Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

# METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 20. Kraków, 15 maja 1909. Rocznik III.

## Przegląd ekonomiczny.

(Reformy na polu inspektoratów przemysłowych. — Zamówienia lokomotyw i wagonów dla kol. państw. w Austryi. — Produkcya górniczo-hutnicza na górnym Śląsku. — Żniwa akcyonaryuszy. — Podrożenie szyn w Ameryce. — Upadłość).

Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie mocą którego zmienione zostaną granice okręgów podlegających działalności inspektoratów przemysłowych, ze szczególnem uwzględnieniem krajów przemysłowych. W myśl wspomnianego zarządzenia powiększoną zostaną liczba okręgów przemysłowych z 35 na 38, co przypadnie wyłącznie na Czechy. Nowe inspektoraty przemysłowe powstaną więc w Karlsbadzie, Trutnowie i Pradze. Również zostanie przeniesiony inspektorat przemysłowy ze Znaim do Berna, zostaną więc odpowiednio do tego ustalone granice okręgów przemysłowych, podlegających kompetencyi obu inspektoratów przemysłowych w Bernie. Dalej ma powstać nowy inspektorat przemysłowy dla Dalmacyi w Zarze jakoteż ma być przeniesionym inspektorat z Pola do Tryestu, przy pozostawieniu ekspozytury w Pola. Reformy powzięte przez ministerstwo, nie uwzględniają wcale potrzeb Galicyi — bo i po cóż? Czyż nie wystarczy dla naszego kraju samo przekonanie, że mamy „potężną“ reprezentacyę w parlamencie w postaci „Koła polskiego“. Że w Galicyi stanowczo potrzebnem jest zwiększenie liczby inspektoratów przemysłowych chociażby o jeden, przemawia za tem fakt, że nadzorowi inspektoratu przemysłowego w Krakowie podlega 29 powiatów, we Lwowie 27 i 22 w Stanisławowie.

Fabryki lokomotyw i wagonów w Austryi, zwracały się kilkakrotnie do ministerstwa kolejowego z życzeniem, by przed rozdaniem każdorazowych zamówień, zawiadomiono odnośne fabryki, o rozmiarach zamówień, a to celem odpowiedniego technicznego wyposażenia zakładów. W myśl tych życzeń zawiadamia obecnie ministerstwo kolejowe fabryki lokomotyw i wagonów, że w krótkim czasie rozpisane zostaną oferty na dostawy lokomotyw i wagonów. Będzie to pierwsze częściowe zamówienie dla kolei państwowych włącznie z koleją północną, a — jak twierdzą w sferach przemysłowych — wynosić ma 150 lokomotyw, 384 wagonów osobowych, 190 służbowych i 1365 ciężarowych. Wartość zamówień szacują na 30 miljonów koron. Wreszcie nie jest wykluczonem, że jeszcze tego roku, ministerstwo poczyni dalsze zamówienia.

Bochumska „Gazeta górnicza“ podaje ciekawe zestawienie odnoszące się do produkcyi górniczej i hutniczej na górnym Śląsku w roku 1907. Przytoczone poniżej cyfry podają ilość beczek (po 20 cetnarów m.) wyprodukowanych w hutach, względnie kopalniach danego kapitalisty czy też towarzystwa.

Cynku wytopiono w hutach:

| | | |
|---|---|---|
| 1. Hohenlohego . . . . | 33.500 | beczek |
| 2. Śląskie sp. akc. w Lipinach . . . . . . | 30.200 | „ |
| 3. Spadkobierc. Gieschego | 28.500 | „ |
| 4. 3 Hr. Donnersmarków . | 20.900 | „ |
| 5. Górnośląska sp. akcyjna cynku . . . . . . | 14.700 | „ |
| 6. Książę Donnersmark . | 8.100 | „ |
| 7. Górnośląskie tow. akc. dla produkcyi żelaza . | 1.800 | „ |

Węgla zaś wydobyto:

| | | |
|---|---|---|
| 1. Fiskus . . . . . . | 5,860.000 | beczek |
| 2. Spadkobiercy Gieschego | 3,116.000 | „ |
| 3. Katowicka spółka akc. | 2,847.000 | „ |
| 4. Laurahuta spółka akc. | 2,827.000 | „ |
| 5. Zakłady Hohenlohego . | 2,085.000 | „ |
| 6. Zakłady Szaffgocza . . | 2,003.000 | „ |
| 7. Hrabia Ballestrem . . | 1,930.000 | „ |
| 8. Donnersmark . . . . | 1,683.000 | „ |
| 9. 3 hrabiów Donnersmark | 1,637.000 | „ |
| 10. Borsig . . . . . . | 1,303.000 | „ |
| 11. Huta Donnersmark . . | 1,274.000 | „ |
| 12. Śląska spółka akc. w Lipinach . . . . . . . | 1,161.000 | „ |
| 13. Ks. Pszczyński (Pless) | 979.000 | „ |
| 14. Huta Rybnicka . . . | 891.000 | „ |
| 15. Tow. kop. Charlotte . | 645.000 | „ |
| 16. Kopalnia Prusy akcyjna spółka . . . . . . | 482.000 | „ |
| 17. Górnośląska sp. potrzeb kolejowych . . . . . | 1.800 | „ |

Towarzystwo akcyjne dla wyrobu siatek drucianych Hutter & Schrautz, wypłaci z czystego zysku za rok 1908, wynoszącego 515.115 K pięcioprocentową dywidendę. Zysk za rok 1907 wynosił 421.327 K.

Tow. akc. Huta „Poldi“, osiągnęło 670.766 koron czystego zysku za rok 1908. Z tego zaproponuje rada nadzorcza walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszów, które odbę-

JANUSZ KORCZAK.

## ŚMIESZNA HISTORYA.

Gospodarz chciał wprowadzić w świat córkę, a syna wysłać za granicę dla ukończenia nauk. I rzekł:

— Podwyższam komorne wszystkim lokatorom mego domu. I podwyższył.

I poczuł zadowolenie, jakie jest udziałem ludzi, którzy spełnili swój obowiązek.

I tu zaczyna się cały sznur niezmiernie śmiesznych wypadków...

W owym domu był sklep z bielizną, krawatami, laskami — galanteryą. Właściciel sklepu zmartwił się, że mu podwyższono komorne, potem długo rozważał, liczył, myślał, kombinował, aż postanowił:

— Odprawiam jednego subjekta. Za robotę koszul płacę od dziś o 10 halerzy mniej. Za robotę krawata płacę od dziś o 5 halerzy mniej. Gratyfikacyi w roku bieżącym nie daję.

I kamień spadł mu z serca.

Od owego dnia siedm szwaczek i trzy krawaciarki musiały już o godzinę dłużej pracować, aby zarobić tyle pieniędzy, ile dawniej. Służący sklepowy westchnął, że nie będzie mógł kupić dzieciom choinki. Subjekt założył własny sklep z materyałami piśmiennymi i w trzy miesiące stracił posag żony i własny kapitalik, poczem sprzedał wszystko i wyjechał z żoną i dzieckiem do Mandżuryi.

W tym domu był inny sklep: spożywczy. Właściciel sklepu spożywczego zmartwił się, że mu podwyższono komorne, potem myślał, myślał, aż postanowił:

— Dobre są wędliny od Serdelkiewicza, ale procent mały; podłe są wędliny od Salcesona, ale zarabia się na nich pół na pół. Na pieczystem Strucel daje większy procent niż Kajzerski. Na gatunku mąki i soli i tak się nikt nie zna, a mleko z krochmalem i wodą ma również kolor biały. W handlu niema sentymentów...

Na pierwszem piętrze mieszkał adwokat. — Adwokat zmartwił się, że mu podwyższono komorne i złą wieść zakomunikował żonie, a pani adwokatowa postanowiła:

— Wykreślam się z liczby członków towarzystwa kolonii letnich. Nauczycielce płacić będę tylko 12 koron na miesiąc, korepetytorowi Zygmusia 14 koron. Przestanę prenumerować dla dzieci „Moje pisemko“, a dla siebie „Przegląd pedagogiczny“, namówię męża, żeby rzucił „Zdrowie“, które nie jest potrzebne adwokatowi. Tapicer dostanie tylko dwa złote za firanki od jednego okna, a za Żelazną Bramą będę się targowała z przekupkami do upadłego.

Nauczycielka dwunastokoronowa musiała przyjąć jedną nadprogramową lekcyę i porzuciła jedną bezpłatną, którą dawała dzieciom stróża. Korepetytor Zygmusia powiedział: „nie chcieli mi dać więcej, proszę mamy, ale i tak na wpis starczy, a zimowy szynel wcale mi nie jest potrzebny, bo zima pewnie będzie ciepła“. A przekupki na targu wzdychały, że handel upada, bo teraz każdy chciałby kupować wszystko za darmo.

Urzędnik z trzeciego piętra lewej oficyny postanowił, że nie należy pozować na Katona, gdy warunki życia stają się coraz trudniejsze. Trudno, trzeba brać, gdy dają — łapówka brzydko się nazywa, ale posiada dużo dodatnich stron...

W suterynie owego domu mieszkał szewc. W tej samej chwili, gdy rządca przyniósł wieść smutną o komornem, ośmioletnia Staśka poprosiła ojca o szóstkę na kajet. Szewc odparł: „Dosyć tej nauki dla dziewuchy“. I oddał ją do baletu do nauki. Szwagra miał w teatrze. I szewc terminatorom począł udzielać nieco skąpszych porcyj.

Dla córki gospodarza, którą papa chce wprowadzić w świat, dla synka, który ma dla dokończenia edukacyi wyjechać za granicę — zupełnie ich nie znając, pracują na drugim końcu miasta zamieszkałe szwaczki. Dla nich terminatorzy mają gorszy posiłek, dzieci służącego sklepu nie będą miały choinki, uczniak — szynela. Dla nich pisma straciły prenumeratora, towarzystwo kolonii letnich — członkinię. Dla nich kupujący w sklepiku — będą mieć gorszą mąkę i więcej wody w mleku. Przez nie uczciwa piekarnia i masarnia straciły odbiorcę.

Czy nie śmieszne?

Dla wprowadzenia w świat jednej panny i dokończenia edukacyi jednego młodzieńca, duży odłam ludności pozbawiony został całego, lub części zarobku, uczciwości, nauki, zdrowego pokarmu... Śmiesznem jest i to, że gospodarz ani jego dzieci wcale o tem wszystkiem nie wiedzą. Zdumieliby się, gdyby im powiedziano, że tam, gdzieś, o całą długość Warszawy biedna szwaczka poświęca się dla ich dobra.

dzie się 7 czerwca b. r. wypłacenie sześcioprocentowej dywidendy.

Trust stalowy w Ameryce podniósł ceny szyn z 25 na 27 dolarów za tonnę.

Fabryka kabli F. Tobitsch we Wiedniu, zgłosiła niewypłacalność i zaproponowała wierzycielom tytułem wyrównania zapłatę 30 proc. dłużnej sumy.

---

## O książce robotniczej.

„Kiedy wrócicie do domów — tak mówił tow. dr Ingwer w swym referacie o ustawie przemysłowej na zjeździe metalowców — wykażcie swym współtowarzyszom pracy, jak ohydną, jak godność ludzką robotnika poniżającą jest obecnie obowiązująca ustawa przemysłowa. Rozwińcie szeroką agitacyę, wzniećcie pożar, na widok którego zadrżećby musieli ci, którzy was gnębią“.

I zupełną racyę ma tow. dr Ingwer. Albowiem tak czegoś godność ludzką poniżającego, takich misternych oków, nałożonych na swobodę ruchów robotników i ich prawo koalicyi, jak „prawo“ — ustawa przemysłowa, nie znajdziemy dziś nigdzie, prócz dwu kulturalnych państw w Europie, a to w Austryi i na Węgrzech.

Nie można dziś szczegółowo omówić całej ustawy przemysłowej, chociażby z powodu zbyt obszernego tematu, dziś tylko zastanowimy się nad jednym jej rozdziałem, a mianowicie nad tym, który traktuje o książkach robotniczych.

Jeżeli kwestyę tę poruszamy, to dlatego jedynie, by tysiącom zorganizowanych robotników wykazać, że to kulturalne społeczeństwo, które zdumienie ogarnia, gdy słyszy skargi na krzywdy robotnicze, że klasy rządzące w tem społeczeństwie na równi postawiły robotnika i — prostytutkę. Smutne, lecz prawdziwe: robotnik, który pracą swych rąk i znojem swym tworzy dzieła kultury, jest postawiony na jednym poziomie z prostytutką, albowiem w Austryi nikt dzisiaj nie ma obowiązku legitymowania się książką, prócz robotnika i ladacznicy. Niechaj rzesze ludu pracującego przejmą się faktycznym stanem rzeczy, niech dźwigną się i zrzucą z siebie to na nich ciążące piętno, niech rozerwą okowy, inną ustawę przemysłową niechaj zdobędą, jak zdobywali dotąd wszystkie swe prawa.

Książkę robotniczą zaprowadzono w czasie, kiedy zaczęto się liczyć z tem, że robotnicy mogą stać się poważnym czynnikiem w społeczeństwie. Było to z początkiem 18 wieku, a zatem w tym okresie, kiedy forma produkcyi wstąpiła na nowe tory i robotnik oderwany od roli, stał się napozór wolnym człowiekiem.

W roku 1731 zaprowadzono obowiązek legitymowania się przy podjęciu pracy i pracodawcom wzbroniono przyjmować robotnika, któryby do tego rozporządzenia nie zastosował się. Lecz już z końcem 18 stulecia robotnicy żądali energicznie zniesienia przymusu legitymowania się przy podjęciu pracy, niestety napróżno! W Prusiech zaprowadzono w dodatku w r. 1794 jeszcze poświadczenia zgodnego rozejścia się z pracodawcą — jasnem jest, jaki był cel tego. Lecz już w późniejszej dobie poseł tow. Bebel występuje ostro przeciw książkom robotniczym, a ówcześni liberalni posłowie, którzy kokietowali robotników, wniosek Bebla poparli, i stał się on ustawą. Zatrzymano książki robotnicze tylko dla robotników młodocianych do 16 roku, później jednak, na skutek licznych żądań poszczególnych korporacyj, między innemi lub handlowych, rozszerzono przymus książek robotniczych na ludzi niepełnoletnich, a więc do 21 roku życia (w Niemczech z 21 rokiem jest mężczyzna pełnoletnim). Wprawdzie przemysłowcy zobaczywszy, jaki błąd popełnili głosując za zniesieniem książek robotniczych, albowiem przez to odzyskał robotnik pełną swobodę ruchów, uporczywie dążyli do końca 19 wieku, by wprowadzić napowrót przymus legitymowania, jednak zamiary ich spełzły na niczem.

We Francyi zniesiono książkę robotniczą w 1791 roku. Kiedy jednak absolutyzm przyszedł do steru rządów, wprowadzono napowrót książkę robotniczą i zaostrzono w latach 1854 i 1855 znacznie odnośne postanowienia. Robotnicy francuscy podjęli energiczną walkę i w r. 1881 postawił poseł Dautresmes, który wcale nie był socyalistą, wniosek, by znieść książki robotnicze. Uzasadniał swój wniosek tem, że książka robotnicza sprzeczną jest z sprawiedliwością, równością i wolnością robotnika. Wniosek Dautresmes'a został uchwalony i odesłany do senatu, w którym tworzyli przemysłowcy większość. Ci zmienili projekt parlamentu w tym kierunku, że robotnik może, jednak nie musi mieć książki robotniczej. Parlament jednak oparł się temu i w roku 1889 zniesiono we Francyi ten kaganiec, nałożony na robotnika.

Podobnie działo się prawie we wszystkich państwach Europy. Jedynie tylko w Austryi i na Węgrzech w XX wieku obowiązuje przymus legitymowania się przy podjęciu pracy.

Jakiem niebezpieczeństwem w czasie strejków, a więc wówczas, kiedy robotnik zrozpaczony odmawia swych sił, by módz większy kęs chleba zarobić, jest dla robotnika książeczka, udowadniają naprowadzone przykłady.

Ustawa przemysłowa w § 80 c) zaznacza, że robotnikowi należy zwrócić książkę, skoro stosunek pracy prawidłowo rozwiązany został. Cóż jednak wówczas, jeżeli stosunek ten nie zostanie prawidłowo rozwiązany? Pierwotnie kwestya ta nie grała najmniejszej roli, gdy jednak przedsiębiorcy sobytrzeli, czynili usiłowania, by w takich razach robotnikom książeczki nie wydawać. Jednakowoż najwyższy trybunał rozstrzygnął w 1902 r. kwestyę w ten sposób, że przedsiębiorcy nie przysługuje prawo do zatrzymywania książki robotniczej wolno mu natomiast żądać od robotnika odszkodowania, można go przemocą do pracy zmusić lub też w aresztach zamknąć. Tak postanawia ustawa przemysłowa w państwie, mieniącem się być kulturalnem.

Sądy przemysłowe są jednak często odmiennego zdania i skargi robotników o wydanie książki robotniczej odrzucają, motywując tem, że skarżący złamał zawartą umowę. Odwołania od orzeczenia sądu przemysłowego do najwyższego trybunału niema, a ostatnią instancyą jest senat apelacyjny, a ten z zasady orzeczenia sądu przemysłowego zatwierdza, mimo przeciwnego wręcz orzeczenia najwyższego trybunału. Karą więc za niedotrzymanie umowy jest zatrzymanie książki robotniczej, a za tem idą w parze brak pracy — bo jej bez książki dostać nie można — i śmierć głodowa.

Piękniejsze jeszcze postanowienie zawiera § 80 Dz. p. p, a mianowicie: w razie prawidłowego rozwiązania stosunku pracy wszystkie rubryki w książeczce wypełnić należy. Przedsiębiorcy dość często z klauzuli tej użytek robią, i z chwilą, kiedy stosunek nie został prawidłowo rozwiązany, nie wypełniają wcale odnośnych rubryk książeczki, co ma ten skutek, że robotnik przez długie lata zatrudniony w danej firmie nie posiada najmniejszego dowodu pracy z ostatnich kilku, lub nawet kilkunastu lat.

Widzimy więc, że książka robotnicza stała się doskonałem narzędziem w ręku przedsiębiorców, służącem do zniszczenia prawa koalicyi, które przecież dopuszcza strejki, jako broń robotników. Wprawdzie nie wstrzymają te wszystkie kruczki robotników w ich zwycięskim pochodzie: musimy jednak żądać, by usunięto kamienie, rzucane nam na drodze do rozwoju.

Za zniesieniem książek robotniczych oświadczają się zresztą nietylko socyalni demokraci, lecz nawet literaci, którzy są zaciętymi wrogami socyalnej demokracyi, jak n. p. Stieda. On to w swym podręczniku nauk politycznych zwraca się przeciw książkom robotniczym i argumentuje między innemi w ten sposób: Dwa zdarzają się wypadki. Robotnik jest pilnym, uczciwym i potulnym, co oczywiście wpływa na to, że lata całe pracuje u jednego pracodawcy. Opuszczając tego pracodawcę z książką robotniczą, w której uwidoczniono, iż pracował on przez lat np. 10, cieszy się, że następny pracodawca z chęcią takiego robotnika przyjmie. Doznaje jednak rozczarowania, ponieważ każdy przedsiębiorca, do którego o pracę zgłosi się, odpowiada: „Mój panie, coś tam już między wami poważnego zajść musiało, skoro poprzedni pracodawca pana przez 10 lat „utrzymywał“, obecnie jednak oddalił“. I naodwrót, robotnik młody, chcący się w swym zawodzie wyspecyalizować i poznać świat, udaje się w podróż. W wielu krajach i fabrykach pracuje po kilka miesięcy i dalej podróżuje. Powraca do ojczyzny zdolnym i uświadomionym robotnikiem, wówczas to pracodawca — gdy się do niego po pracę zgłosi — odpowiada: „Z pana musi być dobre ziółko, skoro pan nigdzie dłużej nad 6 miesięcy nie wytrzymał“.

Przykładów takich naliczyłby setki. Lecz kilka już wystarczy, by potężnem echem odbił się wśród robotników okrzyk:

**Precz z książką robotniczą!**

*Mikołaj Kozłowski.*

---

## Oszczędzajcie!

Odkąd tylko rozpoczął się ucisk człowieka przez człowieka, odkąd jeden zapanował nad drugim, starano się zawsze tych uciśnionych i wyzyskiwanych ludzić rozmaitemi mrzonkami, stawiając im przed oczy wspaniałe fatamorgana, by tylko odwrócić ich uwagę od rzeczywistego stanu rzeczy. W dawnych czasach pocieszano lud pracujący nadzieją na lepszą przyszłość w drugim świecie, w życiu pozagrobowem; za cierpienia, trudy i krzywdy, doznane tu na świecie, obiecywano życie pełne rozkoszy i przyjemności w raju. I jakkolwiek te obietnice, któremi starano się osłodzić cierpienia jęczących pod jarzmem wyzysku, nie mogły na trwałe ludzi zaspokoić, to przecież jedno z nich było prawdziwe — przyznanie, że ogromna część ludności tu na świecie cierpi nędzę i doznaje krzywdy, za które wedle wszelkiej sprawiedliwości, należy jej się nagroda.

W miarę jednak rozwoju — z jednej strony organizacyi robotniczej, która rzuciła ziarna świadomości między szerokie masy, z drugiej strony kapitalizmu, który coraz bardziej staje się nienasyconym i chciwym — dawne wierzenia w pozagrobową nagrodę za doznane tu cierpienia, coraz mniej mogły zastąpić dążenie do istotnego usunięcia krzywd i niesprawiedliwości społecznych. Uczucie religijne klasy robotniczej kapitalizm z dnia na dzień coraz bardziej burzył. Robotnik, który jak rok długi musi pracować w fabryce czy warsztacie, by zarobić nędzne parę groszy na utrzymanie siebie i swojej rodziny, zaczyna wierzyć, że żadna moc nadziemska nie da mu jeść, jeżeli nie będzie pracował. Nie pomogą jego gorące modły i posty i nie uchronią go przed śmiercią głodową, jeżeli z jakiegokolwiek powodu utraci miejsce swej pracy. I kiedy w ten sposób zawiodły owe nadzieje na pozagrobową nagrodę i klasa robotnicza, która stwarzając bogactwa, sama żyje w nędzy, zaczęła zwracać swą wolę w kierunku poprawy swej doli już tutaj na ziemi, wymyślono inną fatamorganę, pozornie bardziej rzeczywistą, zaczęto obiecywać robotnikom raj już tu na ziemi, jeżeli będą... oszczędzać. Któż z nas nie słyszał tych tysiącznych kazań na temat oszczędności?

Już w szkole gorliwi nauczyciele starali się w nas wpoić tę cnotę, przytaczając przykłady, gdzie ludzie przez pracę i oszczędność doszli do milionowych majątków. Dziadek zmarłego niedawno Kruppa rozpoczął przedsiębiorstwo z dwoma tylko czeladnikami i przez „własną pracę i oszczędność“ doszedł do tego, że przedsiębiorstwo jego wzrosło do obecnych rozmiarów i przez cały szereg „dobroczynnych urządzeń“ stało się „błogosławieństwem“ dla tysięcy istnień ludzkich. A o amerykańskich milionerach opowiada się już najbardziej fanta-

styczne baśnie. Z niczego, pracą rąk własnych, oszczędnością i zapobiegliwością tylko mieli oni dojść do zawładnięcia niezliczoną ilością pieniędzy i tych kolosalnych majątków, które dają im dziś władzę nad setkami tysięcy robotników.

Lassalle, ów genialny agitator i bojownik ruchu robotniczego, który całe życie swe poświęcił stworzeniu organizacyi robotniczej za największą zaporę i przeszkodę w dążeniu klasy robotniczej do poprawy swej doli uważał właśnie oszczędność i poprzestawanie na małem. „Historya świata nie zna chyba bardziej nędznego szyderstwa, jak kazania o oszczędności“, mówił on, „podczas gdy kapitał jak gąbka wsysa w siebie cały plon pracy robotnika, jego krew i pot, zostawiając mu tylko nędzę i trudy, są ludzie, którzy mają czelność zysk kapitalisty przedstawiać jako oszczędność; robotnikom, biednym robotnikom, którzy przez całe życie swe pracują, ma się odwagę rzucać w twarz publicznie podobne szyderstwo“. I dziś od tego czasu nie wiele się zmieniło, powstanie kapitału dotąd tłómaczy się gorliwą pracą i oszczędnością. Do dziś dnia mówi się robotnikom, że każdy z nich może zostać kapitalistą, jeżeli zamiast pić i trwonić pieniądze, zamiast płacić do towarzystw i kupować pisma, będzie pilnie pracował i oszczędzał.

I iluż to robotników sądząc, że uda im się w ten sposób dojść do jakiegoś majątku — z nędznego swego zarobku odkładają oszczędności, a sami żyją — nie żyją, bo tego życiem nazwać nie można — lecz męczą się jak ostatni nędzarze, odmawiając sobie najniezbędniejszych potrzeb. A za ich oszczędzone pieniądze kapitaliści powiększają swe przedsiębiorstwa i za pomocą tych krwawych pieniędzy gromadzą coraz to nowe zyski. Ci biedni robotnicy, którzy od ust sobie ujmują by tylko „oszczędzać“, nie rozumieją, że rzemienie, którémi wiąże ich kapitalizm, wycina wprost z ich własnej skóry.

A czyż naprawdę niemożliwem jest, aby robotnik w dzisiejszych czasach oszczędnością mógł dojść do majątku? Tak, jeżeli zrzeknie się wszelkich wyższych dążeń, jeżeli żyć będzie jak bydlę robocze, odmawiając sobie nawet ludzkiej strawy — jeżeli całe jego jestestwo polegać będzie na własnym wyzysku, jeżeli dobrowolnie nędzne swe położenie zrobi jeszcze nędzniejszem — ale niemożliwem jest, jeżeli chce żyć jak człowiek i brać udział we wszystkich zdobyczach dzisiejszej kultury.

Dzisiejszej klasie robotniczej absolutnie nie można robić zarzutu, by nie umiała gospodarować. Człowiek wprost z podziwem spogląda czasem, jak robotnicy, przy obecnych zarobkach mogą prowadzić przyzwoite życie i mimo biedy i niedostatku kształcić swój umysł i piąć się na coraz wyższy szczebel kultury. Od tej klasy robotniczej wymagać jeszcze oszczędności, kiedy brak na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb, kiedy ogromna jej część ginie z powodu złego odżywiania się — to jest ironia. Oszczędzać, to znaczy odkładać to, co jest zbyteczne — cóż więc odłożyć i oszczędzić można z płacy robotnika?

Inna rzecz z kapitalistami, którzy do posiadania swych milionów mieli przyjść przez oszczędność. Ci pasożyci na klasie robotniczej, ci próżniacy, którzy w rozkoszy i uciechach wśród wyrafinowanego zbytku, we wspaniałych pałacach i willach pędzą swe szczęśliwe życie, na których usługi stoi nauka i sztuka, ci wszyscy mogą odkładać i gromadzić oszczędności patrząc na wzrastający swój majątek, prawić kazania o poprzestawaniu na małem i skrzętnej oszczędności. To szyderstwo pojmują dziś coraz szersze koła robotnicze i skupiają się do skutecznej walki przeciwko swym wrogom. Klasa robotnicza chce oszczędzać, lecz nie martwy pieniądz, ale niepotrzebnie zużywane siły swe i pracę. Tu należy z całą ścisłością przeprowadzić metodę oszczędzania. Chcemy pracować tyle tylko ile potrzeba dla uprzyjemnienia i upiększenia życia, ile wymaga dobro ogółu, ale nie chcemy trwonić swej pracy na przysparzanie zysków pasożytom, którzy tucząc się, rzucają nam szyderstwo, każąc oszczędzać z swych głodowych zarobków.

# Macierzyństwo a praca zawodowa.

Jednem z głównych zadań kwestyi kobiecej jest rozpatrywanie naturalnego zadania kobiety w stosunku do potrzeb i wymagań życia społecznego. Praca zawodowa a macierzyństwo, to kwestya stara, lecz dziś, wobec zmiany stosunków ekonomicznych, wymaga ona zupełnie innego rozwiązania, niż dawniej. W dawnych czasach praca zawodowa kobiety mogła się odbywać w ramach domu i gospodarstwa domowego, co dało się z łatwością połączyć z jej obowiązkami macierzyńskiemi. Rewolucya techniki przemysłowej wywołała jednak zupełny przewrót we wszystkich stosunkach i dziedzinach ludzkiego współżycia. Jedno pole pracy po drugim odłączało się od gospodarstwa domowego, a potrzeby kulturalne jednostki wzmogły się niesłychanie. Wynika stąd znacznie większa potrzeba pracy i wciągnięcia w nią wszystkich sił, a zatem i siły kobiet zarówno zamężnych jak i niezamężnych. Dalszym tego wynikiem były niezliczone ofiary, wynędzniałe egzystencye, zaniedbana młodzież, wyniszczone przedwcześnie kobiety, wszystko to jest skutkiem połączenia panującego dziś systemu pracy z macierzyństwem.

Najwyraźniej objawiają się te skutki w śmiertelności dzieci. Cyfry dowodzą, że śmiertelność wśród niemowląt u robotnic fabrycznych przewyższa o jedną czwartą część przeciętną śmiertelność wśród dzieci innych stanów.

Lecz nietylko siła narodu jest przez to przymusowe połączenie macierzyństwa z pracą zawodową, ale nadto cała moralna wartość życia robotnika narażoną jest na szwank. Wobec tych stosunków musielibyśmy dojść do postulatów: albo macierzyństwo, albo praca zawodowa czyli, by kobiety-matki nie były wprzęgane do pracy zawodowej. Byłoby to jednak pod pewnym względem krzywdą zarówno dla ludności pracującej, jak również i przemysłu. Dzisiejszy sposób produkcyi nie może się obejść bez pracy kobiecej nietylko dlatego, że wiele technicznych procesów wymaga ręki kobiecej, ale i z tej przyczyny, że nędza zmusza połowę kobiet do pracy zawodowej. Przy tem uwzględnić należy, że, stosownie do dzisiejszego stanu nauki i pedagogii, wychowanie dzieci jest rzeczą ogromnie skomplikowaną i wymaga od matki wiele zrozumienia wiedzy i przygotowania. Z tego właśnie powodu jest rzeczą potrzebną, ażeby kobieta brała udział w życiu i pracy społecznej, ażeby życie poznała i miała za sobą doświadczenie. To tylko da się uzyskać przez połączenie macierzyństwa z pracą zawodową. Do tego jednak głównym warunkiem jest gruntowna reforma życia zarobkowego, a mianowicie: skrócenie czasu pracy, podwyższenie płacy, udoskonalona ochrona macierzyństwa i ułatwienie gospodarstwa domowego przez urządzanie zbiorowych kuchni, pralni i t. p.

# Z warsztatów i fabryk.

**Limanowa.** (Dola łamistrejków). W rafineryi nafty po strejku zaszły pewne małe zmiany. Majster Pleń, który podczas strejku odgrażał się robotnikom i całą siłą starał się, by strejk zakończył się klęską dla robotników — z posady majstra został wyrzucony. Niechaj Pleń przypomni sobie teraz przysłowie: „pańska łaska na pstrym koniu jeździ“. Z winy Plenia niejeden ojciec rodziny znalazł się w jednej chwili na bruku bez środków do życia dla siebie i rodziny. Niejednokrotnie rodzina pokrzywdzonego robotnika, zalewając się łzami, wyciągała rękę do Plenia, prosząc o przebaczenie, lecz tenże zwyrodniały bez serca człowiek, drwił z nędzy robotnika i jego rodziny, a dumnym był, że mógł krzywdzić ludzi bezbronnych. Robotników śledził na każdym kroku, denuncywał fałszywie przed zarządem fabryki, by tylko dla siebie łaski zaskarbić. Przed niedawnym jeszcze czasem wykrzykiwał, że ani jeden socyalista nie zostanie w Limanowej, lecz tymczasem stało się inaczej, bo jednego pięknego poranku p. Pleń znalazł się na bruku. Niechaj teraz Pleniowi zostaną w pamięci słowa: „nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“. Pleń teraz sam na sobie doświadczył, jak to przyjemnie, jeżeli człowiek niewinnie zostanie skrzywdzony. Wypadek z Pleniem niechaj będzie dobrym przykładem dla innych piesków z rafineryi nafty.

Ta sama nagroda spotkała maszynistę Burka. Wstrętny ten łamistrejk w dzień wybuchu strejku uganiał jak waryat z warsztatu do warsztatu, namawiając robotników do strejku. Gdy niektórzy zwracali mu uwagę, że strejk może się nie uda, to Burek ryczał wówczas: „my mamy się dać krzywdzić takim drabom, o! tak nie będzie, ja pierwszy wszystko zatrzymam“. Jednakowoż, gdy strejk wybuchł, Burek schował się, i przez cały przeciąg strejku pracował pod ochroną bagnetów, wyżyrając i popijając za pieniądze rafineryi. Burek drwił ze strejkujących robotników, krzycząc: teraz to wiem, że żyję, bo żarcia i picia dają tyle zadarmo, że człowiek musi pasa popuszczać. Lecz niedługo się cieszył żarłok Burek, bo zarząd rafineryi poznał się na farbowanym lisie i rzekł: Burek, marsz za drzwi! u nas skończyły się dobre czasy, teraz możesz sobie szukać innej budy. Burek schował ogon pod siebie, zazgrzytał zębami i opuścił rafinerye nafty.

Niechaj się teraz każdy przekona, że zdrajca sprawy robotniczej tylko do czasu zbiera laury. Każdy wyzyskiwacz ma dobre doświadczenie, że warchoł, który sprzedaje własne sprawy, nawet torby sieczki nie wart, dlatego stara się go za wszelką cenę pozbyć ze swojego przedsiębiorstwa.

Już niejednokrotnie mieliśmy doświadczenie, że po każdym strejku, jakkolwiek się ten skończył — łamistrejków wyrzucono na bruk. Niema nic gorszego i ohydniejszego na świecie, jak gdy robotnik wspólnie pracujący z drugimi podczas walki zaprzedaje interesa swoje i współtowarzyszy pracy. Człowiek taki jest później wzgardzony przez drugich robotników, a także przez posiadaczy kapitału. Dlatego też każdy szanujący się robotnik nie zaprzeda się i nie chwyci się tak niecnego postępku.

Zarząd rafineryi stara się pozbyć za wszelką cenę tych robotników, którzy brali udział w strejku. Przebiegli wyzyskiwacze chcą warunki zdobyte walką napowrót usunąć. Każdy nowo przyjęty robotnik do pracy otrzymuje do podpisania deklaracyę, że zgadza się na natychmiastowe wydalenie, które może każdej chwili nastąpić.

Zwracamy więc uwagę wszystkim, że w rafineryi zostało wprowadzone ośmiodniowe wypowiedzenie, a więc żaden nie powinien podpisywać tych deklaracyj, gdyż tym sposobem szkodzi się tylko tym, którzy już dłużej pracują.

Towarzysze z Limanowej zwracają się do metalowców wszystkich odcieni, aby się starali ile możności rafinerye nafty omijać. Robotnicy, którzy teraz zostają przyjęci, to tylko chwilowo, bo albo każdy taki otrzyma niską płacę i będzie zmuszony sam uciekać, lub też tylko go wyprobują i za kilka dni powiedzą mu: żegnaj.

Obecnie wre gorąca praca agitacyjna nad rozwojem organizacyi. Towarzysze powinni dołożyć wszelkich starań, by stworzyć silną twierdzę, która będzie skutecznie odpierać wszelkie zakusy wyzyskiwaczy kapitalistycznych.

Towarzysze! tylko energicznie pracujcie a zwycięstwo będzie po Waszej stronie.

**Lwów.** (Cennik monterów i przygotowania blacharzy. — Dziesięciolecie lwowskiej grupy. — Utrata chleba dla państwa obrony). W niedzielę dnia 9 b. m. odbyło się szersze posiedzenie komisyi cennikowej. Wypracowany cennik został z małemi poprawkami jednogłośnie przyjęty i zalecony oficyalnemu zgromadzeniu, które się odbędzie w niedzielę dnia 16 maja. Cennik obejmuje działy: wodociągowy, gazowy i centralnego ogrzewania.

Komisya cennikowa przy sekcyi blacharzy kończy już swoją pracę i w najbliższych dniach

zostanie cennik przedłożony umyślnie w tym celu zwołanemu zgromadzeniu.

Dnia 27 maja b. r. mija 10 lat od założenia lwowskiej organizacyi metalowców.

Zarząd Grupy urządza z tejże okazyi poranek jubileuszowy, który się odbędzie dnia 20 maja w lokalu Związku.

W dniu tym zostanie staraniem Zarządu Grupy wydana jednodniówka jubileuszowa w ozdobionej alegoryą okładce, po cenie 20 hal. za egzemplarz.

Po południu w dniu tym odbędzie się Komers towarzyski, przeplatany deklamacyą, śpiewem i tańcami. Wstęp na Komers za okazaniem zaproszenia bezpłatny.

Tow. Wacław Womasta, giser, zatrudniony w fabryce ks. Lubomirskiego od trzech lat, został jako rezerwista powołany do służby wojskowej i wysłany do granic serbskich. Po trzech miesiącach uwolniono Womastę z wojska, jednakże zarząd fabryki odmówił pracy rezerwiście, który w obronie państwa szedł pierś nastawiać. Pan Szewczyk, majster giserski, widocznie nie podziela polityki austryackiej i postanowił wygłodzić rezerwistów. Niech wie Austrya, że bez Szewczyków nie wolno jej żadnej zaborczej polityki prowadzić. A co na to dyrektor Hofman?

## Rozmaitości.

**O przerwy w pracy w hutnictwie.** Posłowie socyalno-demokratyczni tow. Beer, Tuller, Hornof i tow. wnieśli 30 kwietnia do ministrów handlu i robót publicznych interpelacyę w sprawie przerw na spoczynek podczas pracy w zakładach hutniczych, którą powtarzamy w streszczeniu:

Według § 74 ustawy przemysłowej obowiązany jest przedsiębiorca pozwalać robotnikom robić w czasie pracy przerwy, które mają wynosić przynajmniej 1½ godziny, a z tego ma być 1 godzina na obiad. Odpowiednie przerwy mają być także w nocy.

Od tego postanowienia wyłącza robotników, zatrudnionych w hutach żelaznych, rozporządzenie ministerstwa handlu z 27 maja 1885, które orzeka, że, zamiast stale oznaczonych przerw, wystarczają w hutach żelaznych przerwy, wynikające z natury tego przemysłu.

Wskutek ulepszeń technicznych i zupełnego przewrotu, jaki nastąpił w hutnictwie, znikły obecnie zupełnie takie naturalne przerwy w pracy, a praca odbywa się w największem natężeniu nieprzerwanie.

Badania statystyczne urzędu pracy wykazały, że 97·5 procent robotników, zatrudnionych w hutnictwie ma 12-godzinny czas pracy, a z tego u 42·8 procent przerwy w pracy nie wynoszą razem nawet jednej godziny, podczas gdy u reszty nie przekraczają dwóch godzin. W rzeczywistości jednak stosunki te są jeszcze gorsze. W wielkich hutach można codziennie widzieć, jak żony lub dzieci karmią robotników, podczas gdy oni dalej bez przerwy pracują.

W czasie zmiany szychty taka gorączkowa, nieustanna praca trwa 18 godzin! To są drwiny z wszelkich zasad nauki o zdrowiu! W tem leży przyczyna szybkiego zużywania się sił robotnika i częstych nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Interpelanci wskazują na to, że Rada związkowa w Niemczech wydała 19 grudnia 1908 rozporządzenie, w myśl którego w ciągu ośmiogodzinnej szychty musi być przynajmniej dwie godziny spoczynku, z czego jedna godzina musi być w jednym ciągu i zapytują ministrów, czy nie byliby skłonni znieść przestarzałe rozporządzenie z 1885 roku i zaprowadzić w przemyśle hutniczym również przynajmniej 1½ godzinną przerwę na spoczynek w ciągu każdej szychty.

**Alkohol a zaburzenia umysłowe.** Jak szkodliwie alkohol działa na umysły ilustrują dosadnie niżej podane cyfry. W latach od 1894 do 1901 dostawiono do zakładów dla umysłowo chorych w Austryi: 36.746 mężczyzn, z tego 5910 (16%) alkoholików i 28.749 kobiet, z tego znowu 426 (2·2%) alkoholików. Z tych cyfr jasno wynika szkodliwe działanie alkoholu na umysł i fakt, że wśród kobiet jest znacznie mniej alkoholików niż wśród mężczyzn.

**Najwyższy komin fabryczny na świecie** wybudowano w Ameryce w Great Falls. Kolos ten należy do towarzystwa akc. dla produkcyi srebra i miedzi, jest 160 metrów wysoki i służy do odprowadzania gazów, które powstają przy wytapianiu miedzi. Średnica wewnętrzna wynosi u szczytu 15 metrów, zaś u dołu 20 metrów. Uprowadza on w sekundzie 2000 metrów kubicznych gazu o temperaturze 315° Celsiusza.

**Armaty naftowe.** Pisma amerykańskie donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych czyni doświadczenia nad armatą poruszaną zapomocą motoru naftowego. Armata taka może dawać do 500 strzałów na minutę, pocisk zaś wylatuje na odległość 3000 metrów. Motor pracuje z siłą 6 koni i jest tak urządzony, że zawiera w osobnem okrągłem naczyniu ilość nafty, wystarczającą na przewiezienie armaty o 300 kilometrów drogi.

## Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

**Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków** (Fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Uście nad Łabą (Aussig)** (Münzerhütte); **Berno Mor.** (wszystkie fabryki maszyn); **Mogielnica (Müglitz)** (firma J. Doczekal); **Rainfel** (firma Alojzy Swoboda i S-ka); **Chodan** koło **Karlsbadu** (firma Gasch); **Brunnersdorf** koło **Kaaden, Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Wiedeń** (fabryka maszyn Braci Scherb, firma Weiss i S-ka); **Fischamend** (firma Suschwy i Synowie).

**Odlewacze i formierzy: Kraków** (fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Beraun** (firma J. Schimanek); **Trautenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).

**Blacharze: Wiedeń** (firma „Alfa Separator").

**Blacharze i instalatorzy wodociągów: Lwów** (firma Bogdanowicz).

**Ślusarze: Wiedeń** (firma „Alfa Separator").

**Tokarze: Kapfenberg** (firma Braci Böhler).

**Ślusarze galanteryjni: Wiedeń** (firma Grohmann i Bosch).

**Stolarze modelowi: Tarnów** (fabryka Bartika); **Tryest** (niektóre warsztaty).

**Pilnikarze: Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Budapeszt** (wszystkie warsztaty).

**Paśnicy: Praga** (firma Morell i S-ka).

**Kosiarze: Bulk** koło **Kolonii** (Niemcy).

**Instrumenciarze: Grasslitz.**

**Zegarmistrze: Wiedeń** i **St. Gotthard** (Węgry, firma Ph. Kohn).

**Palacze i maszyniści: Żywiec** (fabryka papieru).

## KOMUNIKATY.

### Centrala: Wiedeń V/2 Kohlgasse 27.

**Zgubiono następujące legitymacye:**

**Franciszek Sapha**, pilnikarz, nr 157.950, urodzony 15 lipca 1889, przystąpił 27 listopada 1907 w Saar.

**Armin Kolisek**, zegarmistrz, nr 81.157, ur. 8 listopada 1880 r. w Budapeszcie, przystąpił 30 września 1902 r. w Wiedniu.

**Józef Raab**, ślusarz, nr 44.433, ur. 2 lutego 1886 r. w Ribitschau, przyst. 1 lipca 1905 w Wiedniu.

**Arnold Kura**, blacharz, nr 29.557, ur. 12 lutego 1859 w Königsfeld, przyst. 16 kwietnia 1905 w Bernie.

**Antoni Laekner**, ślusarz, nr 185.250, ur. 8 czerwca 1889 r. w Miesegln, przyst. 17 lutego 1908 w Wiedniu.

**Rudolf Jeitler**, tokarz, nr 147.636, ur. 12 kwietnia 1887 w Steinabrückl, przyst. 1 maja 1907 w Steinabrückl.

**Alojzy Frei**, ślusarz, nr 191.454, ur. 15 maja 1886 w Gracu, przyst. 25 czerwca 1908 w Wiedniu.

**Alojzy Samalik**, ślusarz, nr 140.513, ur. 7 czerwca 1855 r. w Niemschitzt, przystąpił 6 kwietnia 1907 r. w Wiedniu.

**Józef König**, pomocnik, nr. 132.541, ur. 12 czerwca 1890 r. w Edlitz, przystąpił 20 października 1906 r. w Wiedniu.

**Karol Zeller**, ślusarz, nr 179.469, ur. 30 marca 1891 w Lincu, przyst. 11 kwietnia 1908 w Lincu.

**Dominik Kalar**, jubiler, nr 162.802, ur. 15 sierpnia 1861 r. w Wiedniu, przyst. 17 maja 1908 w Klagenfurt.

**Ignacy Dietmayer**, szlifierz, nr 136.704, ur. 4 lutego 1890 w Wiedniu, przyst. 20 kwietnia 1907 w Wiedniu.

**Jan Kuchar**, ślusarz, nr 187.375, ur. 6 kwietnia 1890 w Caslan, przyst. 21 czerwca 1908 w Wiedniu.

**Antoni Zimmerer**, blacharz, nr 187.468, ur. 15 stycznia 1888 w Bartsch, przyst. 9 maja 1908 w Wiedniu.

**Jan Matliak**, pilnikarz, przyst. 11 października 1903, przestąpił 27 listopada 1907 w Fürstenwalde ze Związku niemieckiego, książka ta została skradziona.

**Jerzy Schleich**, ur. 25 listopada 1888 w Tripsveter, (Węgry), przyst. 17 lipca 1907 w Szegedynie (Węgry).

**Zwraca się uwagę** wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do Centrali.

**Wykluczeni zostali ze Związku następujący członkowie:**

**Pius Neuberger**, pomocnik, nr 176.573, ur. 19 lipca 1873 w Alt-Hurkenthal (Czechy), przyst. 12 kwietnia 1908 w Wistritz.

**Otto Dotzal**, ślusarz, ur. 29 czerwca 1875 w Wiedniu, nr 51.314, przystąpił 20 września 1907 w Bamberg (Niemcy), przestąpił 25 stycznia 1909 do Związku metalowców w Austryi.

**Mateusz Pawliczek**, ślusarz, nr 82.816, ur. 28 marca 1859 r. w Mahansa (Morawa), przyst. 31 maja 1903 r. w Wiedniu.

**Jan Gätz**, ślusarz, nr 182.062, ur. 28 czerwca 1883 w Bernie (Morawa), przyst. 8 marca 1908 w Bernie.

Wyż wymienieni członkowie zostali wykluczeni z powodu działania na szkodę organizacyi.

### SEKRETARYAT KRAJOWY
### (Kraków, Wiślna 5, II p.)

**Baczność, funkcyonaryusze grup!**

Wzywam funkcyonaryuszy grup miejscowych i stacyj płatniczych, by rachunki po upływie miesiąca najpóźniej 14 następnego miesiąca odsyłali do centrali.

Niestosowanie się do wyż wymienionego upomnienia, sprawia wielkie trudności centrali, gdyż każdego miesiąca biuro rachunkowe robi ogólne zestawienia. Upraszam więc do wyż wymienionego upomnienia w zupełności się zastosować.

**Baczność, Towarzysze!**

Zwracam wszystkim członkom uwagę, aby z wkładkami nie zalegali, gdyż przez to jedynie bardzo często podczas pobierania zapomóg natrafiają na trudności.

Upraszam do wyż wymienionego upomnienia w zupełności zastosować się.

Za sekretaryat:
*Wilhelm Topinek.*

## REDAKCYA.

**Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska.** Redakcya.

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

**Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej.** Popierać wiec ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.